

Danuta Wojtczak-Korolko, Ziemowit Wojtczak

Kapitan Kazimierz Wojtczak

Przegląd Pruszkowski nr 1, 45-48

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Wojtczak-Korolko i Ziemowit Wojtczak



Kapitan Kazimierz Wojtczak

Nasz Ojciec Kazimierz Wojtczak urodził się w Łęczycy 4 grudnia 1902 roku w patriotycznej rodzinie, zawsze chętniej do pracy społecznej, pełnej poświęcenia dla Polski, serdecznych uczuć rodzinnych.

W 1930 roku zawarł związek małżeński ze swą koleżanką z harcerstwa – Sabiną Leśniewską. Mieli troje dzieci.

Tata nasz był kochającym, bardzo rodzinnym człowiekiem – bawił się z nami, robił zabawki – przydawało się wszystko... pudełka po zapalniczkach, kremach, korki, tekturka, sznurki, łańcuszki. Chodziliśmy na wycieczki. Rodzice, jak wspomniałam, byli harcerzami. Tata nasz pragnął przekazać nam te sprawności, które zdobył

w harcerstwie. Uczył nas spostrzegawczości, orientacji w terenie – świetną zabawą było szukanie zegarka – musieliśmy być bardzo skupieni, by znaleźć ten „cykający” przedmiot.

Rodzice wychowywali nas nie tylko przez zabawę – swoim całym życiem uczyli nas największych wartości.

Hasło widniejące na sztandarach *Bóg – Honor – Ojczyzna* było dla nich największą wartością. Tata, jako młody chłopak, brał udział w czasie pierwszej wojny światowej w Łęczycy w rozbijaniu Niemców, a w 1920 roku zgłosił się do wojska, by walczyć w bitwie o Płock. W pierwszych latach wolności organizował harcerstwo.

W roku 1922 zaczął studia na Politechnice Warszawskiej, w roku 1924 wstąpił do wojska – już w 1925 r ukończył szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty – otrzymał przydział do 1pp Legionów w Wilnie.

Od roku 1925 studiował w Szkole Nauk Politycznych, w 1927 r., po otrzymaniu dyplomu wrócił do Łęczycy. W czasie studiów w Warszawie pracował w Głównej Kwaterze Związku Harcerstwa Polskiego i w Bratniej Pomocy.

Po powrocie do Łęczycy nadal działał w harcerstwie.

Po ślubie młodzi państwo Wojtczakowie zamieszkali w Pruszkowie, z tym miastem związali się do końca życia.

Nasz tata nie zrezygnował z harcerstwa, został opiekunem 14 drużyny harcerskiej i członkiem Koła Przyjaciół Harcerstwa.

W 1935 roku został wybrany do Rady Miejskiej – kandydował z ramienia Narodowej Organizacji Kobiet, do której należała nasza Mama. Jego pasją była praca społeczna. Pomagał paniom z Narodowej Organizacji Kobiet – organizował wraz z nimi bale dla dzieci i dorosłych, które odbywały się w Pałacyku „Sokoła” w Parku Sokoła.

W narodowe święto, 3 maja, prowadził defiladę.



3 maja 1936 r., wiceprezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Kazimierz Wojtczak, członkowie „Sokoła”, za nimi członkinie z Narodowej Organizacji Kobiet

W 1939 roku został ponownie wybrany do Rady Miejskiej. O jego popularności może świadczyć ilość głosów oddanych na niego – więcej otrzymał tylko ksiądz Franciszek Dyżewski, ówczesny proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie.

Jako radny dbał o miasto – o wygląd domów, o ulice – ich wybrukowanie, szczególną troską otaczał miejską gospodarkę.

Brał udział w Komitecie budowy kościoła św. Kazimierza.

We wrześniu 1939 roku wojna przerwała społeczną pracę naszego tatusia. Otrzymał rozkaz wyjazdu do Wilna – tam otrzymał nominację na porucznika rezerwy I p. p. Legionów.

Z Wilna przez Grodno wraz ze swoim oddziałem dostał się do Lwowa, walczył z Niemcami jako dowódca oddziału ciężkich karabinów maszynowych. Po wkroczeniu armii czerwonej rozwiązał oddział – wydał żołnierzom rozkaz, by rozkręconą broń wrzucili do rzeki i wracali bocznymi drogami do domów.

Dzięki pomocy lekarzy i pielęgniarek udało mu się uniknąć niewoli niemieckiej i bolszewickiej. Do domu dotarł szczęśliwie – zawsze mówił, że pomogło mu harcerstwo i sprawności, jakie w nim zdobył. Nawiązał kontakt ze Stronnictwem Narodowym i komórkami konspiracyjnymi AK.

Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Gdy Niemcy zaczęli wywozić warszawiaków do obozu w Pruszkowie, dowódca oddziału zdecydował, by nasz tata opuścił stolicę z wygnańcami, aby, jako pruszkowianin, chronił tych, którym groziła śmierć czy obóz koncentracyjny.

Dzięki znajomościom został on, a wraz z nim wielu powstańców, wyprowadzony z obozu (siostra naszego tatusia, która mieszkała u nas całą wojnę, miała przepustkę).

Po zakończeniu wojny zaczęły się aresztowania. Wśród „wrogów” PRL znalazł się nasz ojciec – skazany został na cztery lata więzienia – wyszedł na wolność po ogłoszeniu amnestii w 1947 roku.

Mimo tylu przejść pozostał czułym, wrażliwym, pełnym humoru człowiekiem. Miłością i troską otoczył swoje wnuczeta – Idę – córeczkę, syna i dwoje moich dzieci, Kingę i Kazia.

Zmarł po ciężkiej chorobie 2 września 1985 roku – został pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu pruszkowskim.

Nie zapomniano o jego zasługach wobec Ojczyzny. W 60 rocznicę najazdu hitlerowskiego i sowieckiego na Polskę został pośmiertnie 11 listopada 1999 roku uhonorowany przez władze Miasta.